Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 289

PRZEDPŁATA:
Miesięcznie w ekspedycji . . 2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 8,67 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:
na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Nikarego
Sobota: Fortunata

CHOJNICE, sobota dnia 15. grudnia 1928 r.

Słońca wschód 8.08 zachód 15.41
Księżyca wschód 9.55 zach. 17.01

Kupiectwo pomorskie w walce o swoje prawa

Przed wyborami zarządu Pomorskiej Izby Przemysłowo—Handlowej

(Od naszego pomorskiego korespondenta.)

Grudziądz, dnia 12. grudnia 1928 r.

Już nie od dzisiaj kupiectwo pomorskie, zorganizowane w potężnym **Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu** dąży do **harmonijnych warunków współpracy z reprezentacją przemysłu na terenie Izby Przemysłowo — Handlowej**, jak również zawsze odnosi się życzliwie do wszelkich poczynań tego przemysłu, zwłaszcza o ile chodzi **o popieranie produkcji krajowej w interesie poprawy naszego bilansu handlowego.**

Najlepszym dowodem tego jest tegoroczny zjazd kupiectwa pomorskiego w Toruniu, podczas którego uchwalono **bezwzględne popieranie produkcji krajowej**, oraz ostatnia konferencja handlowa polsko—niemiecka we Wrocławiu, w której **kupiectwo bez względu na konjukturę, jakiej wskutek obcych kredytów spodziewać by się mogło po zawarciu traktatu handlowego z Niemcami, — twardo stanęło na stanowisku bezwzględnej obrony naszego przemysłu.**

Mimo to jednak dążenie kupiectwa pomorskiego do zgodnej współpracy z miejscowym przemysłem zostało zakłócone ostatniem wystąpieniem jednego z poważnych reprezentantów tego przemysłu **dyr. Kołudzkiego** z Grudziądza, prezesa Centr. Związku Pracodawców, który, — jak to już doniosła część prasy pomorskiej — zarzucił kupiectwu **brak całokształtu zagadnień gospodarczych, następnie brak dążności rozwojowych, oraz niezrozumienie swego posłannictwa na wysuniętym bastjonie pomorskim.**

Nieuzasadnione te zarzuty, wysunięte w chwili, kiedy rozstrzyga się **kwestja obsady Prezydjum Izby Przemysłowo - Handlowej**, — nie mogły pozostać bez odpowiedzi ze strony zainteresowanego kupiectwa. To też prezes Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu **p. T. Marchlewski**, zasłużony działacz społeczny, korzystając ze zjazdu dziennikarzy pomorskich w Grudziądzu podniósł na specjalnej konferencji **rolę kupiectwa w życiu gospodarczem Pomorza, ciężkie warunki egzystencji tego kupiectwa i jego poważną działalność rozwojową, zwłaszcza w dziedzinie handlu zamorskiego.**

Na wstępie prezes Marchlewski wyjaśnił, czem tłumaczy się **pewien zastój w rozwoju naszego handlu rodzimego, oraz pozycja obronna, jaką Związek Tow. Kupieckich zająć musiał zmuszony biegiem wypadków.** Wiadomo bowiem, że już pierwszy rząd odrodzonej Polski rozpoczął **politykę eksterminacyjną**, dążąc drogą walki z kapitałem do **zupełnego zniesienia inicjatywy prywatnej, a głównie handlu indywidualnego.** Ustawodawstwo nasze szło stale po tej linji która miała jeszcze pewne, choć niedostateczne zrozumienie dla ważności krajowej produkcji, natomiast **za zbędny i niecelowy uważała rozwój handlu na rzecz spółdzielni, bezplanowo finansowanych za pieniądze rządowe.**

Wielkie szkody wyrządził teżkupiectwu **okres inflacyjny**, a kiedy przyszła znów **stabilizacja pieniądza**, nałożono na handel tak **nieproporcjonalne jarzmo podatkowe, że pozbawiało ono kupca wszelkiego zysku.** Potrzeba było dopiero czterech lat ciężkiej walki ze strony zrzeszeń gospodarczych, aby doprowadzić do **dzisiejszej zapowiedzi rządu o bliskiej reformie podatkowej i równomiernem obciążeniu wszystkich gałęzi gospodarczych.** Rzecz jasna, że w tak niepomyślnych warunkach handel nie mógł się rozwijać i całe jego siły wyczerpywała właśnie ta **walka obronna.**

Niezapominać jednak trzeba, że **handel pomorski przejął i usprawnił setki niemieckich warsztatów handlowych, że w latach 1920 — 22 świadomy swego powołania ruszył nad morze pragnąc ująć w swe ręce cały handel zamorski bez pośrednictwa gdańskiego.** Wtedy to powstało nad morzem (w Gdańsku i na wybrzeżu polskiem) **przeszło 100 nowych przedsiębiorstw i banków.** Jeżeli ta akcja załamała się częściowo potem i trzeba się było wycofać chwilowo z zajmowanego nad morzem stanowiska, to winę za to ponosi **katastrofalna polityka rządu w następnych latach, zmierzająca do osłabienia kupiectwa.**

W każdym razie kupiectwo liczące na Pomorzu około **15.000 warsztatów i przeszło 30.000 pracowników**, jest świadome swego powołania, a nawet idzie na rękę przemysłowi, czego dowodem jest **praca Związku Tow. Kupieckich na terenie Gdyni i niejedna cenna inicjatywa, wysunięta tam właśnie przez kupiectwo pomorskie** (budowa chłodni, import śledzi, wolny skład kawy, nawozy sztuczne itd.)

Natomiast przemysł znajdował zawsze **wydatne poparcie u rządu, choćby ze względu na masy robotnicze**, zatrudnione w tym przemyśle. Także **i wojna gospodarcza z Niemcami, w której kupiectwo zawsze stawało w obronie interesów przemysłu, — stworzyła dla tego przemysłu ogromnie pomyślną konjukturę.**

Jest rzeczą niewątpliwą, że **kupiectwo pomorskie w przyszłym zarządzie Izby Przemysłowo — Handlowej zajmie taką pozycję, jaką mu się należy, choćby ze względu na charakter handlowy najważniejszego zagadnienia Pomorza, — portu w Gdyni.** **L. Łydko.**

Katolicy warszawscy oświadczyli się

przeciw paleniu zwłok

Warszawa, 13. 12. Na tłumnem zebraniu w sali T-wa Higjenicznego, zorganizowanem przez Towarzystwo Piotra Skargi celem omówienia tematu „Po usuwaniu krzyżów — palenie zwłok", powzięto rezolucję następującą:

Obywatele stolicy Państwa, Polacy — katolicy, zebrani w dniu 8 grudnia 1928 roku na wezwanie Towarzystwa im. Piotra Skargi w sali T-wa Higjenicznego, uchwalają co następuje:

1) Wobec tego, że grzebanie zmarłych jest nietylko tradycyjną formą pogrzebu chrześcijańskiego, lecz ponadto formą, odpowiadającą chrześcijańskiej ideologji, — wszelka próba, usiłująca wprowadzić do rdzennie chrześcijańskiego kraju niezgodne z tą formą palenie ciał, jest obrazą uczuć olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego.

2) Ponadto, wobec tego, że zamiar ten staje w kolizji z najprymitywniejszemi postulatami prawa ogólnego i żadnej korzyści dla higjeny nie przynosi, a pociąga za sobą ogromne koszty i to w chwili, kiedy w kraju naszym tysiące żywych nie mają dachu nad głową, kiedy dla młodzieży brak budynków szkolnych, a dla chorych szpitali — to wyszukana troska o niezwykłe formy pogrzebu zmarłych tłumaczyć się tylko daje sekciarskiemi zapędami masonerji, jedynej promotorki tego rodzaju pogrzebów.

Wobec tego zebrani protestują przeciwko wprowadzaniu w jakichkolwiek formie palenia zwłok zmarłych".

Dożywotnie więzienie za sprzedawanie wódki

Lansing St. Zjedn. 13. 12. Niezwykle ostry wymiar kary spotkał tutaj Ettę Miller, matkę 10 dzieci, którą sąd ukarał dożywotniem więzieniem za niedozwoloną sprzedaż alkoholu.

Etta Miller była karana za podobne przestępstwo już po raz czwarty.

Ofiary dwukrotnej katastrofy okrętowej

Uratowani rozbitkowie parowca „Vestris" jeszcze raz ulegli rozbiciu.

Londyn, 13. 12. Żywą w pamięci jest jeszcze okropna katastrofa, jakiej uległ parowiec amerykański „Vestris". Część rozbitków zdołano uratować, część pasażerów i załogi zginęła w rozszalałych falach Atlantyku. Uratowanych rozbitków wysadzono już dawno na ląd w Nowym Jorku. 25 rozbitków jednak zabrał na pokład pewien statek angielski, i tych zdaje się prześladować specjalne nieszczęście. Statek, który zabrał na pokład rozbitków, znajdował się w drodze do Europy i uratowani rozbitkowie z konieczności rzeczy odbywać musieli podróż do Europy. Zanim jednak przybył do pierwszego portu, spotkała go katastrofa, Statek rozbił się na południowem wybrzeżu Irlandji i po raz drugi rozbitkowie parowca „Vestris" przeżywać musieli okropności katastrofy okrętowej. Szczęście sprzyjało im jednak, gdyż w pobliżu znalazły się 2 parowce, które wszystkich rozbitków i załogę statku uratowały.

Czy wystarczy nam zboża?

Warszawa, 13. 12. Według obliczeń prowizorycznych, dokonanych we wrześniu, przewidywana nadwyżka zbóż na wywóz obliczona została w sposób następujący:

Żyta — 365 tysięcy tonn.
Owsa — 393 tys. tonn.
Jęczmienia — 392 tys. tonn.

Natomiast dla pszenicy przewidywany jest niedobór w wysokości około 120 tys. tonn. Cyfr ścisłych dotychczas niema, gdyż główny urząd statystyczny dokonywa obliczeń prowizorycznych we wrześniu, zaś obliczenia ostateczne posiada dopiero w połowie grudnia.

W rb. poraz pierwszy G. U. S. prowadzi szczegółową statystykę zasiewów, która pozwoli wyprowadzić wnioski dokładniejsze.

Według informacyj, posiadanych przez min. rolnictwa w rb. nie ulega wątpliwości tylko duży nadmiar jęczmienia, w zakresie żyta może osiągniemy nieznaczną nadwyżkę ponad spożycie krajowe, możliwy jest niedobór owsa i pewny niedobór pszenicy. Mimo to niebawem ma być wprowadzone cło importowe na pszenicę.

Że cło odbije się na zwyżce ceny krajowej mąki pszennej, to min. rolnictwa uważa za rzecz drugorzędną, wychodząc z założenia, że pszenica nie jest artykułem pierwszej potrzeby.

Z innego założenia wychodzi Związek Spółdzielni Spożywców, który zakupił znaczne ilości pszenicy węgierskiej na rachunek rezerw zbożowych.

Rezerwy te zostaną rzucone na rynek w razie nadmiernej zwyżki cen mąki pszennej.

Zaznaczyć należy, że cała niemal ilość żyta, jaka uważana jest za niezbędną rezerwę z walką ze spekulacją, już została skompletowana. A więc drożyzna chleba na przednówku nam nie grozi.

Transport wartości 650 milj. dolarów

Nowy Jork, 13. 12. W tych dniach przewożono w Nowym Jorku gotówkę, papiery wartościowe i polisy towarzystwa ubezpieczeń „New York Life Insurance Company" ze starego gmachu tego towarzystwa do nowego, wybudowanego na ulicy Broadway.

Przewożona gotówka i papiery przedstawiały wartość 560 miljonów dolarów, to też towarzystwo zastosowało niezwykłe środki ostrożności, aby ustrzec transport przed rabusiami. Do przewozu skarbu wynajęto 102 auta pancerne, a na każdym z tych aut umieszczono po czterech dozorców, uzbrojonych w karabiny.

Przewóz trwał osiem godzin i odbył się szczęśliwie.

Rzucamy myśl, kompetentni niech stworzą czyn

Czy warto w Chojnicach założyć muzeum powiatowe?

Chojnice, 11. 12. Najlepszym pomnikiem pracy nad rozwojem kulturalnym ludzkości każdego narodu są jego muzea. W instytucjach tych znajdują schron i opiekę przed niszczycielską robotą czasu dzieła sztuki, druki, rękopisy, nieraz drobiazgi nawet, które w życiu prywatnem człowieka nie odgrywają roli, a z punktu widzenia historycznego posiadają wielkie znaczenie dla przyszłych pokoleń.

Miasta powiatowe w Polsce posiadają wiele takich pamiątek.

Piękną też była myśl p. Tomasza Grelusa, który w „Życiu Kolskiem“ pisał w r. 1927 o potrzebie zakładania w miastach powiatowych w Polsce muzeów powiatowych.

Cóż powinno się zatem znaleźć w muzeach miast powiatowych? — zadaje pytanie „A. B. C.“ Kolskie i tak odpowiada na nie:

1. Przy kopaniu fundamentów pod domy, głębokie rowy i t. p. znajdujemy przedmioty, jak urny, monety, ryngrafy i t. p. Są to właśnie eksponaty do muzeum. Trzeba tylko uświadomić ludność, by je oddawano do proboszczów i nauczycieli miejscowych, w celu skierowania ich do miejsca przeznaczenia.

2. Wypchane ptactwo i zwierzęta naszych lasów i pól, choćby nawet pospolite.

3. Zielniki zbierane przez harcerzy, czyli flora charakterystyczna danej okolicy.

4. Sprzęty w starodawnych chatach wiejskich, malowane w kwiaty oraz naczynia ludowe.

5. Wyroby jakiejś fabryki, o ileby można zebrać komplet od początku jej istnienia lub pojedyncze ciekawe okazy.

6. Stare materje kościelne bezużyteczne już nieraz, kapy i ornaty kielichy nieprzedstawiające dla kościoła wartości, a dla muzeum ciekawe.

7. Stare tkaniny, np. szale tureckie, tak często jeszcze u starych kobiet spotykane, a w których młodsze już chodzić nie chcą.

8. Różne gatunki torfu w powiecie, ciekawe pnie drzew, gniazda i jajka różnych ptaków, umiejętnie zbierane.

9. Autografy i portrety, znajdywane często na poddaszach starych dworów i kościołów, stare kroniki i papiery.

10. Różna broń, choćiażby z ostatniej wojny tylko.

11. Stare fotografje, mające znaczenie ogólne, często jakiś typowy okaz.

12. Zbiory znaczków pocztowych i stemplowych.

13. Brony, metale.

14. Kartki z ostatniej wojny (chociażby żywnościowe) bony i wiele innych przedmiotów.

Muzeum takie połączone z muzeum szkolnem byłoby cennem dla pogłębienia wiedzy młodzieży szkolnej, która wiadomości czerpie na podstawie opisów, często dla niej niezrozumiałych, Braki te mogłoby zastąpić muzeum miejscowe.

Jest tu wielkie pole do działania dla księży proboszczów, dworów, nauczycieli, harcerzy, strzelców, sokołów i t. p.

Czy w Chojnicach, leżących niejako w centrum regjonalistycznie ciekawego terenu, nie warto by stworzyć takiego muzeum? Również w numerze środowym rozpoczęliśmy druk szeregu artykułów prof. Zachemskiego o regjonaliźmie. Niechybnie uwypuklą one podłoże naszej inicjatywy. Prosimy też Szan. Czytelników o oświadczenie się w powyższym sensie. J. Ch.

Awantury komunistów w Hamburgu

Walka komunistów z policją na sali obrad Izby Obywatelskiej.

Hamburg, 13. 12. Do nadzwyczaj burzliwych zajść doszło wczoraj w czasie obrad tutejszej izby obywatelskiej nad projektem uposażenia urzędników miejskich.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos komunista Westphal, mówiąc na temat nieprzewidziany w porządku obrad. — Gdy na wezwanie jednego z zastępców przewodniczącego Westphal nie zaprzestał mówić, przewodniczący wykluczył go z posiedzenia a gdy tenże nie chciał opuścić sali, wezwał urzędników, aby wyprowadzili komunistę.

Zarządzenie to stało się sygnałem do wielkiej bitwy na pięści pomiędzy komunistami, służącymi i urzędnikami Rady. Wreszcie zabrał głos prezydent izby i wykluczył z posiedzenia większość komunistów, którzy również nie usłuchali go, broniąc się pięściami przed wyprowadzeniem. Rozgorzała formalna walka pomiędzy komunistami a urzędnikami i policją, przywołaną celem zaprowadzenia porządku.

Gdy kilkakrotne przerwanie posiedzenia nie doprowadziło do pożądanego skutku, prezydent wykluczył z posiedzeń Izby Obywatelskiej całą frakcję komunistyczną na przeciąg 4 tygodni. Ponieważ i to nie poskutkowało, musiano przywołać posiłki policji, której udało się wreszcie zrobić porządek na sali i wyprowadzić śpiewających i protestujących komunistów.

Nowa reforma podatkowa

Zostają zaprowadzone tylko dwa rodzaje podatków komunalnych

Warszawa, 13. 12. **Od 1 stycznia 1929 r. znosi Rząd różnorodność podatków komunalnych, wymierzanych od gruntów, nieruchomości, handlu i przemysłu, wprowadzając jeden zasadniczy podatek komunalny od gruntów (150 proc. podatku gruntowego państwowego) i od przedsiębiorstw przemysłowych (60 procent cen świadectw przemysłowych.)**

Napad bandytów

Wilno, 13. 12. W pobliżu wsi Derwejki w rejonie Stachowszczyzny kilku uzbrojonych bandytów dokonało onegdaj wieczorem napadu rabunkowego na folwark Władysława Szardzieja. Właściciel folwarku wraz ze swymi synami powitał napastników ogniem rewolwerowym. Po kilkuminutowej walce bandyci zbiegli, zabierając ze sobą 3 konie. Jeden z parobków został ranny.

Istnieją poszlaki, że napad był dziełem bandy dywersyjnej. Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg.

Ciekawy proces

Warszawa, 13. 12. Jak donosi prasa czerwona w dniu 28 b. m. rozpoczyna się w warszawskim sądzie okręgowym proces o zamach na życie przedstawiciela handlowego Sowjetów, Lizarewa. Na ławie oskarżonych zasiądzie emigrant rosyjski, Jerzy Wojciechowski. Na proces ten przyjeżdża kilku dziennikarzy z Rosji sowieckiej.

Wojciechowski będzie odpowiadał za zamach na życie osoby urzędowej.

Dziwolągi przemysłu sowieckiego

Moskwa, 12. 12. „Wieczernieja Moskwa“ uskarża się na to, że fabryki sowieckie często wyrabiają towary nie nadające się do użytku. Otóż moskiewska fabr. „Metałamja“ produkuje lampki „błyskawica“, które jednakże pomimo swej obowiązującej nazwy nie palą się, gdyż trybik, przy pomocy którego wykręca się knot, jest tak urządzony, że knota nietylko że zapalić, a nawet nie można wykręcić. Współdzielnie sowieckie które otrzymały większą partje takich lampnaraziły się na poważne straty, gdyż nabywcy oczywiście pozwracali te lampy „błyskawice“.

Twerska fabryka naczyń wyrabia talerze ozdobne, lecz przy pierwszym użyciu talerzy farba z nich schodzi i miesza się z jedzeniem, wobec czego talerze te spowodowały wiele wypadków zachorowań. Sowieckie fabryki obuwia wyrabiają obuwie, jak zaznacza „Wieczernieja Moskwa“ — oszałamiającym nędzy numerów, wobec czego współdzielnie nie mogą sprzedawać tego obuwia i psuje się ono masami na składach. Najkomiczniejszy jednak wypadek zdarzył się w fabryce wyrabiającej lustra. Otóż lustra te są tak niedbale wykonane, że albo nic nie odbijają, albo wszystko w ich odbija się krzywo.

Spisek na Hoovera

Nowy Jork, 12. 12. Donoszą z Buenos Aires, że prezydent Irigoyen oświadczył, że wykryto spisek przeciwko prezydentowi Hooverowi, który przybywa tu jutro po południu. W jedynym z domów przy ulicy Estomba znaleziono kilka bomb, szereg granatów ręcznych oraz wielką ilość dynamitu, naboi oraz broni palnej, jak również dokładny plan linji kolejowej. Istnieje przypuszczenie, że sprzysiężeni zamierzali dokonać zamachu na pociąg, którym będzie jechał prezydent Hoover. Aresztowano dotychczas dwie osoby. Rząd wyznaczył straż złożoną z 1500 ludzi, która będzie czuwać nad bezpieczeństwem Hoovera w czasie jego pobytu w Argentynie.

Za 7 miljonów zł. wieprzowiny

wywieziemy do Francji.

Warszawa, 13. 12. Przed kilku dniami wysłany został do Francji pierwszy próbny transport mięsa wieprzowego, przeznaczony do hal centralnych w Paryżu.

Transport ten musiał być skierowany drogą okrężną przez Czechosłowację, Austrję i Szwajcarję, ponieważ nie posiadamy tranzytu przez Niemcy. Skutkiem tego przybycie na miejsce może nastąpić dopiero po upływie 8 — 9 dni, co oczywiście nie jest korzystnem dla naszego eksportu. Dlatego też już następne transporty kierowane będą drogą morską przez Gdynię i Gdańsk do Havru. Po przybyciu do Paryża pierwszego transportu próbnego ma być zawarta umowa na dalsze transporty w sumie ogólnej 800.000 dolarów, czyli przeszło 7 miljonów złotych.

Według posiadanych informacyj, eksport polskiej wieprzowiny do Francji ma wszelkie widoki powodzenia i może już w najbliższym czasie zająć poważną pozycję w naszym bilansie handlowym.

Gdzie kobiety mają najlepsze szanse zamążpójścia.

Berlin, 13. 12. Pomimo, że 106 chłopców rodzi się na każde 100 dziewcząt w St. Zjednoczonych, to jednak więcej chłopców umiera w pierwszych latach życia. Gdyby nie było imigracji, stosunek przedstawiałby się w ten sposób, że na 1.000 mężczyzn przypadałoby 1.013 kobiet. Wobec tego, że wśród imigrantów przeważa płeć męska znacznie, stosunek ten przedstawia się odwrotnie, a mianowicie na każdy tysiąc kobiet przypada 1.040 mężczyzn. Pozatem bardzo mało mężczyzn zostaje tam starymi kawalerami.

Szanse małżeńskie dla kobiet przedstawiają się najgorzej w Anglji, gdzie na każdy tysiąc kobiet przypada zaledwie 935 mężczyzn. W innych krajach zachodniej Europy również jest przewaga kobiet. Fakt ten przypisują większej śmiertelności wśród mężczyzn i emigracji ich do innych krajów, zwłaszcza do Ameryki. We Włoszech jest stosunek prawie równy, a sądzą, że kasta nieżonatych mężczyzn zupełnie teraz zniknie, gdyż dzięki Mussoliniemu, kawalerów obłożono olbrzymiemi podatkami.

Zupełnie odwrotne stosunki panują np. w Azji. W Chinach wypada 1.250 mężczyzn na 1.00 kobiet, w Korei 1.420 na 1.000 kobiet.

Posłali mu zatrute jabłka

Wilno, 13. 12. Na pograniczu w miejscowości Mały Bór, w rejonie Radoszkowic, do znanego działacza polskiego Jacyniewicza, przysłano w upominku przez posłańca kosz jabłek. W czasie kolacji Jacyniewicz po spożyciu paru jabłek, zmarł w okropnych męczarniach. Jak się okazało, był to akt zemsty ze strony komunistów białoruskich za zwalczanie ich roboty destrukcyjnej.

Półmiljonowe oszustwo spadkowe

Warszawa, 13. 12. W Warszawie wykryto wielkie oszustwo spadkowe na sumę przeszło pół miljona złotych.

Sprawa przedstawia się następująco: Jeszcze przed wojną w roku 1912 ze wsi Kozłów Biskupi wyemigrował do Ameryki 32-letni Adam Kwas, pozostawiając w kraju żonę Genowefę i dwoje dzieci, 2-letnią Marję i jednoroczne Franciszka. Po upływie dwu lat Kwas dorobił się poważnej fortuny mianowicie 60.000 dolarów.

Wroku 1916 Kwas uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek którego postradał życie. W roku 1920 konsul generalny Rzeczypospolitej w Waszyngtonie zawiadomiony został o spadku po Adamie Kwasie, który też wezwanie to przesłał do ministerstwa spraw zagranicznych. W roku 1923 jako spadkobierczyni zgłosiła się niejaka Genowefa Kwasowa wraz z odpowiedniemi dokumentami. Ministerstwo spraw zagranicznych zażądało rejentalnego pokwitowania odbioru pieniędzy, poczem wypłaciło Kwasównie 60.000 dolarów.

W tych dniach do M. S. Z. zgłosiła się jakaś kobieta, podająca się za Genowefę Kwas i pytała o los swego męża w Ameryce. Konsulat generalny w Ameryce odpowiedział, że obywatel ten zmarł już przed 12 laty. Wobec powyższego w toku dochodzeń wyszło na jaw oszustwo, gdyż Kwasowa kategorycznie zaprzeczyła, jakoby podjęła spadek. Okazało się, że własnoręczny jej podpis został sfałszowany.

Genowefa Kwasowa posiada siostrę Katarzynę, zamieszkałą również w Kozłowie Biskupim, która też dostało się przypadkowo zawiadomienie ministerstwa spraw zagranicznych. Będąc analfabetką i nie mogąc odczytać pisma, Katarzyna wezwała do siebie swego znajomego niejakiego Wincentego Kaszubskiego. Pomiędzy nimi nastąpiła umowa, że Katarzyna podejmie kwotę spadkową i podzieli się z Kaszubskim.

Katarzynę w tych dniach aresztowano. Zapiera się ona popełnienia czynu, gdyż jako niepiśmienna nie mogła podrobić żadnego dokumentu. Z polecenia prokuratorji Katarzynę Kwas i pomysłowego Wincentego Kaszubskiego osadzono w więzieniu. Aresztowani nie chcą ujawnić miejsca, gdzie ukryli podjęte pieniądze.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

Odznaczony odznaką honorową.

Rytel, pow. chojnicki. Odznaką honorową Frontu Pomorskiego został odznaczony p. Jan Dullek, tutejszy listowy.

Święto Sodalicji Marjańskiej we Wielu.

Wiele, pow. chojnicki. Tutejsza Sodalicja Marjańska obchodziła w dniu 8 bm. uroczyście swoje główne święto sodalicyjne. Poprzedziły je dwie nauki w czwartek i piątek wygłoszone przez czcig. Patrona i Moderatora ks. prob. Wryczę oraz wspólna spowiedź sodalistek. W sam dzień uroczystości nastąpiła zbiórka na sali parafjalnej skąd udano się w uroczystej procesji do kościoła parafjalnego. W procesji brały udział także panie z patronatu oraz 40 kandydatek. W kościele czcig. ks. prob. nasamprzód wygłosił piękną przemowę w której wygłosił wzniosłe znaczenie uroczystości. Po odmówieniu przez kandydatki aktu uroczystego poświęcenia się Matce Najświętszej, ks. Patron przyjął je do Sodalicji, kładąc im wstążki z medalikami sodalicyjnemi. Następnie czcig. ks. Patron odprawił mszę św. podczas której nastąpiła wspólna komunja św.

O godz. 13 po południu odbyło się w sali parafjalnej uroczyste zebranie z udziałem sodalisek i gości.

Zaszczycili je swoją obecnością czcig. ks. prob panie z patronatu i p. wójt Rekowski. Nasamprzód czcig. ks. prob. przywitał zebranych gości i druhny, poczem odśpiewano pieśń: „Królowej Anielskiej śpiewajmy“. Następnie drh. Helena Bruska z Przytarni wygłosiła deklamację: „Anioł Pański“ — Tetmajera. Po pięknym wykładzie p. Narlochównej p. t. „Sodalistka w życiu rodzinnem“ druhna Bronisława Grotówna z Joniu wygłosiła deklamację p. t.: „Niepokalana“. Grono druhen odśpiewało pieśń: „O jak miło i wesoło jest tu w naszym gronie“, do którego towarzyszyła p. Łukowska grą na cytrze.

Całość dopełniła arcywesoła pantomina p. t. „W cudownej aptece“. Czcig. ks. Patron dziękował serdecznie wszystkim zebranym za udział w uroczystości, a tem samem za okazanie zainteresowania się wychowaniem młodzieży. Także p. wójt Rekowski wygłosił kilka słów dziękując Sodalicji za wydatną pracę oświatową w jego gminie i życząc jej pomyślnego rozwoju. Odśpiewaniem pieśni: „Hej radością oczy błysną“ zakończyła się miła uroczystość.

U Podoficerów Rezerwy w Świeciu.

Świecie nad Wisłą. Onegdaj odbyło się doroczne walne zebranie miejscowego Koła Podoficerów Rezerwy. Obrady zagaił prezes Koła p. Łożyński. Na marszałka walnego zebrania wybrano p. Karwasza. Po wyczerpujących sprawozdaniach członków zarządu udzielono im absolutorjum. W skład nowego zarządu wybrano: p. Romanowskiego jako prezesa, p. Karwasza jako zastępcę, p. A. Subkowskiego jako sekretarza, p. Rosińskiego na zastępcę, p. J. Wasielewski skarbnik, p. Karpowski, komendant, pp. Malinowski i Wietrzywoski, jako ławnicy. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Badzionga, Popławskiego i Ciesielskiego. Poczet sztandarowy tworzą: pp. Janhke. Skomski, Ciechanowski i Murawski. W wolnych wnioskach zebrania uchwalili członkowie urządzić w dniu 5 stycznia bal maskowy. (c)

Trzykrotne nieudane włamania.

Polskie Łąki, pow. świecki. Nieznani sprawcy usiłowali się włamać do posiedziciela p. Kempińskiego jednakże tam spłoszeni spróbowali szczęścia u posiedziciela p. Mrozińskiego gdzie również musieli wziąść nogi za pas i porządnie biegać, gdyż pogoń była bliska. Do głębi przejęci tym dwukrotnym niepowodzeniem zrezygnowali tej nocy z dalszych wizyt, które bodaj kto wie jak by się były mogły skończyć.

Natomiast jednej z następnych nocy próbowali dokonać włamania do posiedziciela Riesinga na wybudowaniu pod Korytowem. By dostać się do wnętrza i to przez piwnicę podkopywali się pod mur i gdyby nie przypadkowe spłoszenie ich, byliby swego czynu dokonali. Jednakże i tam nadzieje ich spełzły na niczem. (c)

Skradli rower z szopy.

Bukowiec, pow. świecki. Posiedzicielowi panu Szczukowskiemu skradziono nocą z szopy w podwórzu dobrze utrzymany rower. Rower zniknął bez śladu. (c)

Psy wykopały trupa noworodka.

Grzywna, pow. toruński. W niedzielę dnia 9 bm. znaleziono w Grzywnie na polach należących do miejscowego ks. probostwa zwłoki noworodka. Jak dochodzenia wykazały, zwłoki leżały już w ziemi od 2 tygodni i wygrzebały je psy i zawlokły na pole należące do probostwa. Policja prowadzi dochodzenia za wyrodną matką.

Ujęcie niebezpiecznego koniokrada.

Chełmno. W ręce naszej dzielnej policji wpadł nielada ptaszek niejakiś Prądzyński, koniokrad, który ma na sumieniu kilkanaście kradzieży, wyniki które notował w podręcznym notesiku. W czasie transportowania go usiłował zbiec z pociągu jednak przodownik policji śledczej p. Topolewski udaremnił mu ucieczkę.

Podjęcie plantacji tytoniu.

Gruczno, pow. świecki. Rolnicy tutejszej okolicy noszą się z zamiarem podjęcia plantacji tytoniu na swych gruntach. Rzecz tę traktuje się całkiem serjo, odbyło się onegdaj w tej kwestji zebranie rolników, na którem specjalnie przybyły instruktor tytuniowy p. Gryzełko z Urzędu Wyku pu Tytuniu w Grudziądzu, miał dłuższy wykład na temat uprawy i hodowli tytoniu, zaznaczał, że tytoń jest najbardziej opłacalnym produktem rolnym. Zainteresowanie się zebranych tym przedmiotem było wielkie. Liczni rolnicy zgłosili już swój akces podjęcia się plantacji tytoniu. (c)

Kradzież krów i przychwycenie złodzieja.

Nowe Glinki, pod Serockiem. W ubiegłym tygodniu w środę wieczorem włamali się pewni osobnicy do szopy właściciela tut. majątku p. Schlietera i skradli dwie krowy przedstawiające wartość około 1500 zł. Również wyprowadzili ci sprawcy jednego stadnika, który najprawdopodobn. im zbiegł, gdyż chodził po podwórzu.

Jak wykazały ślady, prowadzono krowy przez pola do lasu państwowego leśnictwa Zomrza, gdzie ślad zaginął. Niebawem wszczęto za sprawcami energiczne śledztwo, które wzięło pomyślny obrót. Jednego podejrzanego o współdziałanie w kradzieży przytrzymano w Suchem. Okazało się iż był on niewinnym, ale umiał coś w tej sprawie powiedzieć. Mianowicie zeznawał on następująco:

Przyjechał pociągiem z Tucholi do stacji Bruchniewo, by poszukiwać pracy w tutejszej okolicy. W pociągu zapoznał się z pewnym osobnikiem jadącym również do tej stacji, który w dodatku twierdził, że zna tutejsze strony i pomoże mu poszukać pracy. Od wspomnianej stacji wędrowali przez Suche i doszli do wsi Cierplewo.

Tam zaproponował mu ów osobnik 20 zł, lecz za to miał być mu pomocnym tej nocy w pewnej kradzieży, którą tej nocy zamierza wykonać. Bezrobotny odrzucił tę propozycję i udał się do tut. obywateli za noclegiem, bowiem nastał wieczór, zaś ten drugi osobnik oddalił się. Tyle zeznał ów przytrzymany wędrowiec.

Nazajutrz w oberży w Klonowie przychwycono głównego sprawcę tej kradzieży, który przyparty do muru przyznał się do czynu. Gdzie jednak podział skradzione krowy względnie jakich miał wspólników nie chciał zdradzić. Osobnika aresztowano. Okazał się nim jakiś Prądzyński z Bysławia pow. tucholski. (c)

Kradzież kilku centnarów mięsa.

Działdowo. W majątku Rapatach p. Walkowiaka skradziono onegdajszej nocy z piwnicy wiszącego rogacza i z cebra 4 ctr. wieprzowiny zapomocą haka żelaznego, którym mięso wydobyto przez okienko. Złodziei dotychczas nie wyśledzono. Istnieje przypuszczenie, że mięso przemycono do Niemiec, ponieważ Rapaty leżą tuż przy granicy, a zalesienia nad takową i droga stanowiącą granicę — są wymarzonym terenem dla przemytników. Moc okowity tą drogą przemycano, a niedawno 9 i pół ctr. tytoniu, co straż celna aresztem obłożyła.

Omal nie katastrofa kanalizacyjna.

Gdynia. Ubiegłego piątku przy ul. Portowej wydarzyła się nieomal katastrofa kanalizacyjna. Jak wiadomo podczas budujących się przy ul. Portowej kanalizacyj, musiano sprowadzić specjalne maszyny, które wypompowałyby wodę, znajdującą się o dwa metry pod powierzchnią, aby umożliwić zakładanie rur. Firma dokonywująca robót musiała przytem przeoczyć jakiś poważniejszy błąd, gdyż z kanału znajdującego się w pobliżu domu p. Ferdynusa, woda poczęła się wylewać, grożąc zalaniem piwnic. Natychmiast zaalarmowano straż pożarną, która przy pomocy motorowych sikawek wodę wypompowała.

Jak się dowiadujemy, roboty nie były jeszcze przejęte przez miasto, jednakowoż fakt, że podobny wypadek mógł mieć miejsce w kilka tygodni po ukończeniu robót, nie może budzić zaufania do ich trwałości i solidnego wykonania.

Z DALSZEJ POLSKI.

Pokąsany przez dziki.

Gniezno. W Czerniejewie w powiecie gnieźnieńskim w dniu 7 bm. został napadnięty i pokąsany przez dziki leśniczy Józef Drapikowski.

Lasy majętności w Czerniejowie obfitują w dziki, które od wielu lat cieszą się tam specjalną ochroną.

Bezczelność Niemców przechodzi granice.

Żnin. Mało znane dotychczas wioski Redczyce i Wawrzynki, położone na północnym skraju powiatu żnińskiego zamieszkałe przeważnie przez niemieckich osadników, poruszył dożywego fakt następujący:

Zgodnie z rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. obchodziła szkoła w Redczycach 10 lecie wskrzeszenia Państwa Polskiego w dniu 10 listopada br. Po skończonej uroczystości, która trwała od godz. 15 do 17-tej odbył się pochód z lampjonami i sztandarem na czele przez wieś Redczyce i o 1 klm. oddaloną wioskę Wawrzynki. W pochodzie brały udział dzieci polskie pod nadzorem miejscowej nauczycielki p. Matyklasińskiej, ich rodzice i rodzeństwo. Podczas pochodu śpiewano pieśni narodowe. Nikt sobie nie zdawał sprawy, że tem można rozdrażnić miejscowych Niemców. Przeciągnęli więc przez drogę sznur, by idący w pochodzie z lampjonami i sztandarem się wywracali. Inni w tym samym celu podstawiali dzieciom nogi, inni wytrącali lampjony z rąk, rzucając je na ziemię. Przytem pobito jedną uczennicę. Lekarz stwierdził jeszcze 3-go dnia silną chorobę z powodu przestrachu i pobicia.

Sprawę oddano Posterunkowi Policji Państwowej w Żninie, który po wykryciu sprawców oddał sprawę tę starostwu.

Szybkie zażydzanie miast polskich.

Warszawa. Jak szybko potrafi szarańcza żydowska okupować miasta w Polsce, dowodzą poniższe dane statystyczne: Łomża w r. 1821 nie miała ani jednego żyda, a w 6 lat później było ich tam już 29 procent. Mława do r. 1808 nie miała wcale żydów, a po 19 latach było ich 35 proc. W Suwałkach w roku 1800 nie było wcale żydów a w 27 lat później było ich już przeszło 32 proc. W Rypinie w roku 1798 nie znano żydów, za to w 27 lat później miano ich tam już przeszło 39 proc. Kielce do roku 1861 nie miały ani jednego żyda, a w roku 1900 naliczono ich przeszło 34.4 proc. Tak samo w Miechowie do roku 1863 nie znano żydów, w r. zaś 1909 dane statystyczne wykazały ich z górą 35 procent.

Dane te dostatecznie charakteryzują dążności żydostwa do opanowania handlu w miastach Polski, co postępowało z przerażającą szybkością, do chodzącą jak np. w Łomży do 5 proc. rocznie.

W ostatnich wyborach do rady miejskiej w Chmielniku (ziemia kielecka) na 24 radnych wybrano aż 23 żydów, a tylko 1 katolika.

W Drohobyczu (Małopolska) na 176 adwokatów jest aż 172 żydów, 1 ukrainiec i 3 Polaków. Prócz tego w wielu miastach tamtejszych stanowiska sędziów, profesorów, lekarzy itp. zajmują wyłącznie żydzi.

Dzieci bronią niech się nie bawią.

Warszawa. W czasie czyszczenia floweru w mieszkaniu rodziców swych w Henrykowie pod Warszawą, 17 letni Kazimierz Padło uderzył ręką floweru o podłogę, wskutek czego nastąpił wystrzał. Cały nabój wszedł chłopcu w usta, a następnie utkwił w mózgu. Pogotowie prywatne, po udzieleniu pomocy, przewiozło rannego, nieprzytomnego do szpitala, gdzie chłopiec wkrótce zmarł.

Niezwykły potworek.

Łódź. Onegdaj w jednej z klinik położniczych w Łodzi urodził się niezwykły potworek.

Jest to dziecko płci pięknej ze zniekształconemi nogami, wyrośliami na głowie w kształcie dwóch półkuli z rozszczepem klatki piersiowej i brzucha, skąd wychodziły jelita, wątroba i serce, przyrośnięte do organów matki. Potworek ten żył, w czasie operacji zmarł.

Matka potworka cieszy się doskonałem zdrowiem i pochodzi ze średniej sfery. Tak samo zupełnie normalnym i zdrowym jest ojciec niezwykłego noworodka. Wypadek ten, szeroko komentowany w sferach lekarzy, wzbudził ogólne zainteresowanie ze względu na rzadkość takich wypadków. Zwłoki noworodka poddane zostaną badaniom lekarzy-ginekologów.

Żona przykuła męża do ściany.

Baranowicze. We wsi Gródy, pow. baranowieckiego wykryto niezw. zbrodnię. Niejaka Baldwina Nowicka, mieszkanka tej wsi, przykuła łańcuchami swego chorego męża do ściany w chlewie.

Nieszczęśliwy człowiek przebył tam 8 dni w ciągu których żona straszliwie znęcała się nad chorym. Jęki dochodzące z chlewu, usłyszał w nocy sąsiad i doniósł o tem policji, która aresztowała Nowicką.

Syn morduje ojca.

Horodenka. Przed kilku dniami zdarzył się w Łuce, powiatu horodyńskiego wypadek potwornego ojcobójstwa. O godzinie 5 nad ranem Nykoła Kłodowski zamordował we śnie uderzeniami pałki w głowę swego ojczyma Hrycia Sołonynkę. Po dokonaniu zbrodni młodociani morderca zbiegł, jednak ujęto go i osadzono w areszcie.*

Zygm. Rapecki.

DUMKA

(Kujawiaczek.)

— Zaśpiewałbym z serca, z duszy!
— Lecz młodości pieśń skrzydlata
Uleciała w krańce świata
Aby śpiewać tam.
Moją pieśń już starość głuszy,
I nie śpiewa piosnka hoża
Bo frunęła hen za morza
A jam ostał sam.
Oj, zaśpiewał bym wam jeszcze
Boć ja kocham piosnkę złotą,
Ale starość ze sromotą
Zabrała jej moc.
Dziś mi jeno smutku dreszcze,
Wspominają piosnki rzewne
Które znikły jak królewne
W czarodziejską noc.

Grozą przejmujący dokument o zbrodniach żydowskich

Co zeznał rabin o zabijaniu dzieci na mace

Jak dawniej tak i dziś jeszcze większość żydów jest dla chrześcijan wogóle i dla chrześcijańskiej Polski bardzo wrogo usposobiona.

Wszędzie, gdzie tylko się da, dążą żydzi do tego, by chrześcijańskiej Polsce szkodzić. W Ameryce naprzykład są to głównie żydzi, którzy obełgują i podburzają Amerykanów zawsze, kiedy Polska stara się o kredyty amerykańskie, bo żydzi chcą, aby każdy rząd polski jak najprędzej upadł by do rządów żydzi się dostali — aby potem na żydowski sposób rządzić mogli.

Żydzi należą do urzędu ludzi najpodlejszych, bo są ogromnie fałszywi i chociaż czasem udają życzliwych, to w to nigdy wierzyć nie trzeba, bo oni przy pierwszej nądarzającej się sposobności jednak chrześcijan zdradzą.

Chrześcijan żydzi całą swą żydowską duszą nienawidzą i dla tego starają się nietylko zapanować nad chrześcijanami, by w różny sposób dręczyć ich, ale nawet przed zbrodniami nie cofają się tem więcej, że żydowski „talmud" czyli ich biblja, wprost każe „gojów" czyli chrześcijan dręczyć i mordować i poczytuje im to nawet za zasługę.

O tych zbrodniach i podłościach żydowskich rozpisuje się często pismo pod tytułem: Szabeskurjer".

O ciężkich zbrodniach żydowskich podaje straszne szczegóły dokument, znajdujący się w bibljotece Sandomierskiego konsystorza, który się tam od 1712 roku znajduje.

Są to zeznania niejakiego Serafinowicza, nie gdyś rabina litewskiego. póżniej z przekonania ochrzczonego, złożone pod przysięgą przed konsystorzem w Sandomierzu dnia 17 marca 1712 r.

Oto treść dosłowna:

„Jako każdemu chrześcijaninowi należy dawać świadectwo prawdzie według Boskiego przykazu, tak i mnie w pamięci mającemu tę obligacją należy zeznać publicznie i dać świadectwo przeciwko niewiernym żydom, zapierającym się złośliwych swoich uczynków, między którem i ta jest złośliwa bezbożność, że krew chrześcijańską z niewinnych dzieci okrutnie wylewają, a to z wyraźnego rozkazu swego „talmudu", której oni na czary swoje zażywają.

Ja sam, gdy były rabinem najstarszym, albo przełożonym nad innymi rabinami w synagodze litewskiej, niżeli mnie Bóg do wiary świętej katolickiej rzymskiej powołał, zamęczyłem dwoje dzieci chrześcijańskich, jedno w mieście nazwanem Różana, w Litwie, syna J. M. Szumskiego, podwojewodziego wileńskiego; drugie zaś w Słonimie, nie wiem czyje, sposób zaś, którego zażywają w męczeniu dzieci, taki jest:

Schwytawszy dziecię. karmią je przez dni 40 wszelkiemi, które mogą mieć specjałami, w sklepie ciemniejszem, bawiąc je przez ten wszystek czas graniem w karty, dawaniem pieniędzy i inszemi krotofilami.

Po skończonych zaś 40 dniach, gdy dziecię wyprowadzą, rabin wziąwszy je za rękę, uderza lancetem w palec najmniejszy u prawej ręki, tak żeby krew prysnęła rabinowi aż do oka, dla tego zaś w palec najmniejszy uderza rabin lancetem, że ma więcej krwi wypłynąć, kiedy w ten palec ugodzi rabin, dziecię bowiem przez to nie lęka się, potem bierze rabin nóż uroczysty w srebro oprawny i tym uderza dziecię w bok prawy, pod płynącą z boku krew podstawiwszy miednicę, potem wsadza dziecię w beczkę pomierną gwoździami długiemi jak pióro gęsie, a ostremi na wszystkie granie nabitą i w niej tacza do wyjścia krwi ostatniej kropli.

Potem wyjąwszy dziecię z beczki, jeżeli jeszcze żyje, bo często żyją dzieci dla tego, że strona w beczce, która jest przeciwko sercu, nie jest nabita gwoździami i głowa nie jest w beczce — na krzyż wbija dzdiecię rabin, mówiąc po hebrejsku: **„Jakośmy Boga chrześcijańskiego umęczyli, który się nazywał dzieciątkiem, tak powinniśmy dzieci chrześcijańskie męczyć".** Tę zaś ceremonję zachowują, kiedy który żyd sam schwytawszy dziecię męczy, kiedy zaś sam rabin zabija i męczy dzieci chrześcijańskie, nie ma względu na ten obrzęd, ale jako może tak zabija.

Na co zaś zażywają żydzi krwi chrześcijańskiej, wyrażam i opisuję:

1. Są dwa tygodnie w roku, w których jakikolwiek dzień bierze rabin krew dziecięcia zarznięte go i maże nią nad drzwiami któregokolwiek chrześcijanina, przez co stają się chrześcijanie łaskawsi na żydów i bardziej ich kochają, niż siebie wspólnie.

2. Podczas ślubu daje rabin jajko nowożeńcom, w którem jest krew chrześcijańska.

3. Umierającym żydom tymże jajem, w którem jest krew chrześcijańska, oczy smarują.

4. Kiedy Wielkanoc żydzi obchodzą, zażywają macy nazwanej Evisomex, w tej zawsze bywa krew chrześcijańska.

5. Żeby się handel szczęścił żydom, biorą list od rabina, w którym się zawiera krew chrześcijańska, ten list kopie pod progiem domu jakiego chrześcijanina, a tak mu się szczęści. Słowem, na same tylko skryte i nieprzeliczone czary tej krwi zażywają.

Na Litwę całą wychodzi tej krwi co rok garcy trzydzieści.

Za krew płacą żydzi i żydówki, od lat trzydziestu wieku swego, na każdy rok złotych dwa.

Ciała zamordowanych dzieci nie chowają, któ re zowią „Pegier", zdechłego zaś nie godzi się im chować. Więcej zaś o tym w księdze mojej za pomocą Boską opiszę, skąd będzie informacja dosetateczniejsza. Na którym świadectwo uczynionym w Konsystorzu Sandomierskim, pod przysięgą według roty opisanej, własną ręką podpisuje się dnia 17 marca 1712 r.

Jan Serafinowicz mpp.

Tak brzmi ów dokument o zbrodniach żydowskich.

„Drapacze chmur"

istniały już w starożytności.

Rzym, 11. 12. Jak się okazuje, i do gmachów wielopiętrowych można zastosować słowa: Niema nic nowego pod słońcem!

Jak okazały badania archeologiczne, w Karthaginie znajdowały się domy ośmio i dziewięciopiętrowe, a ponieważ Kartagina była zdobyta i zniszczona przez Rzymian już w 146 r. przed Chrystusem, sztuka więc budownicza architektów kartagińskich godną jest podziwu.

I w Rzymie starożytnym istniała taka tendencja do budowy wysokich budowli, policja rzymska musiała ograniczyć wysokość domów do dwudziestu metrów.

Najwyższe jednak budynki posiadał Konstantynopol za panowania cesarzy wschodnio - rzymskich, według bowiem świadectwa współczesnych kronikarzy, domy czternasto i piętnastopiętrowe nie były rzadkością w tem mieście.

Wysokie te gmachy musiały wywierać szczególne wrażenie w wąskich uliczkach miast starożytnych.

W Rzymie starożytnym szerokość ulic, od domu do domu, wynosiła zwykle siedem metrów, by wały jednak ulice, o ruchu bardzo ożywionym, mierzące zaledwie po pięć metrów szerokości, dążność więc do budowy wysokich domów była chyba skutkiem potrzeby światła i powietrza.

Amerykańska banda trucicieli

Nowy Jork, 13. 12. Na trop pewnej dobrze zorganizowanej bandy włamywaczy wpadła policja miasta Charlotte, w północnym stanie Karoliny (Ameryk.). Kobiety jak i mężczyźni, którzy do tej bandy należeli trudnili się trucicielstwem. Herszterm bandy jest „profesor" niejaki Daniles. On to fabrykował różne trucizny. Dotychczas udało się policji aresztować Danilesa, niejaką panią Lokany, której mąż zmarł z objawami otrucia, oraz kilka innych kobiet, których mężowie ciężko zachorowali pod objawami otrucia i są umieszcze ni w szpitalach. Dalej pastor murzyński Morre został również uwięziony, kupił on truciznę od Danilesa z zamiarem otrucia swej żony.

F. Kęsik.

Przy ognisku...

Całun nocy się rozlewa,
Hen! po całym lesie.
Gdzieś w oddali pieśń rozbrzmiewa,
Echo ją w obłoki niesie.

To haracerze dziarskie zuchy,
Przy ognisku wyśpiewują,
W mgle spowite jakby duchy,
W dziki płomień się wpatrują.

Wtem, gawędziarz harcerz śmiały,
Ukochany wszystkim druh,
Patrząc w płomień rozszalały,
Wskrzesza rycerzy dawnych duch...

Jego ciche rzewne słowa,
Płyną w oddal leśnych głusz.
Od ogniska, aż w przestworza,
Dalej! do harcerskich dusz.

Z błyskiem w oczach każdy słucha,
Wchłania żar mocarnych słów,
A gawędziaarz wodzi ducha,
Po krainie marzeń — snów...

I jak potok w biegu szale,
Rwie za sobą każdy głaz,
Tak porywa on w zapale,
Wszystkie młode dusze wraz.

Lecz po chwili coraz ciszej,
Szept gawędy się roznosi...
Ciszej — szumi las dziewiczy,
I „Dobranoc" wszystkim głosi.

Już ostatkiem płomień bucha,
Krwawe iskry rzuca w knieje,
I przebrzmiały już dla ucha,
Starych, dawnych wspomnień dzieje.

Wtem głos trąbki mknie rozgłośnie,
Poprzez pola, lasy — rzeki,
Z piersi młodych, brzmi donośnie,
Głos modlitwy — Bóg jest wielki.

Śmierć w rozpalonym piecu

Staruszek chciał ulżyć swej rodzinie.

Straszny sposób śmierci wybrał sobie 90 letni Teodor Zgalski, mieszkaniec folwarku Mikołajewo w powiecie Dziśnieńskim. Zmęczony życiem staruszek, widząc, że już nikomu nie jest potrzebny, a wielu zawadza, wsunął się do płonącego ognia w piecu i upiekł się żywcem. Gdy rodzina za uważyła, co się z nim stało, już całe ręce głowa i pół tułowia były zwęglone.

Nowe podkowy dla koni

Warszawa, 13. 12. Polska Liga Przyjaciół Zwierząt od dłuższego już czasu, przy pomocy sił fachowych, stara się o utworzenie nowego typu podków dla koni, udoskonalonych, któreby zarówno były wygodne i lekkie dla koni, jak również nie niszczyły tak bruków, jak podkowy obecne. W najkrótszym czasie poczynione mają być próby no wych podków, które odbędą się wobec przedstawicieli Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt, oraz Ministerstwa Robót Publ. i Magistratu.

W królestwie zbrodniarzy

Największa kolonja karna świata

Królestwem zbrodniarzy nazywa ludność Indyj Brytyjskich wyspy Andamańskie, leżące w za toce Bengalskiej. Wyspy te, posiadające klimat podzwrotnikowy, pokryte sa dziewiczemi lasami i olbrzymiemi bagniskami. Rząd indyjski przezna czył te wyspy na miejsce pobytu dla zbrodniarzy, skazanych przez sądy na dłuższe kary więzienne.

W chwili obecnej na wyspach Andamańskich znajduje się około 16.000 zbrodniarzy, z pośród których ponad połowę stanowią mordercy. Wyspy Andamańskie są największą kolonją karną całego świata, która na szczególną uwagę zasługuje przez wzgląd na humanitarny sposób wykonywania kar.

Kiedy przestępca zachowaniem swojem daje dowód, że jest posłuszny, pracowity i że okazuje skruchę, wypuszcza się go z więzienia i daje się mu możność swobodnego poruszania się po całej wyspie. Przestępca taki otrzymuje ponadto dom i może oddawać się swojej zawodowej pracy. Jeśli ma rodzinę, może ją do siebie sprowadzić. Jeżeli jednak rodzina zbrodniarza z powodu popełnione go przezeń czynu, całkiem się go wyrzekła, a on teraz cierpi wskutek samotności, władze ułatwia ją mu otrzymanie rozwodu i umożliwiają mu zawarcie małżeństwa z jedną z przebywających tu kobiet. Zbrodniarki te stają się prawie zawsze po rządnemi i pracowitemi gospodyniami i dobremi żonami. Szyją ubrania dla mieszkańców kolonji i zajmują się wszelkiemi sprawami gospodarskiemi.

Zarząd całej kolonji spoczywa w rękach zesłańców. Jedynymi Europejczykami są tu: naczelny komisarz rządowy, dyrektor kolonji i członkowie straży europejskiej, składającej się z 9 osób. Pozostali urzędnicy, policjanci, a nawet lekarze, rekrutują się z pośród przestępców. Najwyższą władzę sądową wykonuje naczelny komisarz rządowy.

Dla przestępców krnąbrnych, niepoprawnych i złośliwych istnieją specjalne więzienia na wyspie zwanej „Wyspą wężów".

Mieszkańcy „królestwa zbrodniarzy" pochodzą ze wszystkich zakątków Indji Wschodnich i posługują się w mowie potocznej niezliczoną ilością narzeczy indyjskich. Często się zdarza, że jeden przestępca nie może się porozumieć z drugim Z biegiem czasu wytworzył się tu jednak nowy język, właściwie żargon, będący mieszaniną wszystkich niemal narzeczy indyjskich.

Niemal wszyscy mieszkańcy wysp skazani są na dożywotnie zesłanie. Nieznaczny procent stanowią złodzieje, którym wymierzono karę 10 — 20 lat zesłania. Wiedząc, że wysp tych nigdy w życiu już nie opuszczą, zbrodniarze zmieniają się całkowicie, stając się uczciwymi i pożytecznymi ludźmi. Prowadzą unormowane życie, mają własne ogniska domowe i często dochodzą nawet do względnego dobrobytu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w zbiorowisku, złożonem z kilkunastu tysięcy zbrodniarzy wypadki zbrodni są prawie zupełnie nieznane. Wystarczy stwierdzić, że w ciągu ostatnich 10 lat zanotowano na wyspach Andamańskich zaledwie 6 wypadków zbrodni. Na wyspach panuje wzorowy porządek i ogólny spokój. Czasami i tu dochodzi wprawdzie do niepożądanych zajść, ale nigdy nie przyjmują one brutalnych form.

Angielski następca tronu wrócił do kraju

aby stanąć u boku chorego ojca.

Londyn, 13. 12. Powrócił tu z Afryki ks. Walji. Powrót ks. Walji był pozbawiony charakteru oficjalnego. W Londynie na spotkanie księcia wyszedł ks. Jorku. Powrót ks. Walji z Brindisi do Londynu odbył się w czasie rekordowym. Za wdzięczać to należy władzom kolejowym włoskim, szwaajcarskim i francuskim. Cała podróż ks. Walji ze wschodniej Afryki do Anglji trwała 9 i pół zamiast przynajmniej 15 dni.

Całe załogi ratownicze

ofiarą gazów kopalnianych.

Rheinhausen, 13. 12. W szybie pierwszym na kopalni Diergardt w Rheinhansen zginęło z powodu gazów trujących powstałych przy pożarze szybu ślepego, siedmiu górników. Prace nad gaszeniem pożaru odbyły się pod kierownictwem fachowem bez wypadku.

Przy badaniu szkód wyrządzonych przez pożar zatruło się w odległem miejscu, gdzie się już nie spodziewano niebezpieczeństwa, kilku ludzi. Przy ratowaniu zatrutych, z których czterech natychmiast zginęło, zatruło się kilka drużyn ratowniczych, zaopatrzonych w maski gazowe. Trzech ludzi zmarło wkrótce po zatruciu. Dalszych trzech przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Bandyci obrabowali samochód pancerny

Nowy Jork, 13. 12. Niezwykle śmiałego napadu dokonano w sąsiadującem z Nowym Jorkiem mieście Yonkers.

Uzbrojeni w rewolwery bandyci zaatakowali w biały dzień eskortowany przez oddział policji samochód pancerny jednego z tutejszych banków i po ostrzeliwaniu go z 2 samochodów przebili przy pomocy świdrów stalowe drzwi, poczem wyjęli kilka worków, w których znajdowało się 104 tys. dolarów.

Wszyscy policjanci, znajdujący się w samochodzie, zostali ranni. Bandyci uciekli niepoznani

Szajka handlarzy zużytymi biletami kolejowymi

Lublin, 13. 12. Na stacji kolejowej Nałęczów do kasjera tamtejszego zgłosił się niejaki Chiel Bronstein, zamieszkały w Nowym Dworze, z zawodu handlarz, z prośbą o ostemplowanie kilku zużytych już biletów kolejowych na pociągi pośpieszne Lwów — Warszawa. Gdy kasjer robił trudności, Bronstein zaproponował mu „interes“, mianowicie obiecał od każdego biletu pewną kwotę pieniężną. Kasjer pozornie się zgodził, lecz bezzwłocznie zawiadomił o tem lubelski urząd śledczy.

Przeprowadzono dochodzenia, które doprowadziły do zlikwidowania szajki handlarzy zużytych biletów kolejowych. Narazie aresztowano Bronsteina i niejakiego Hubermanna. Dalsze dochodzenia w toku.

Bolszewicy niszczą polskie godła państwowe na granicy

Wilno. 13. 12. Z pogranicza sowieckiego donoszą, że władze polskie zmuszone były zwrócić się z energicznym protestem do władz sowieckich przeciwko naruszeniu nietykalności granicy polskiej.

Oto onegdaj wieczór kilkunastu pijanych żołnierzy sowieckich wdarło się na polskie terytorjum w rejonie Stołpców i zniszczyło 8 godeł państwowych. Gdy patrol K. O. P. chciał usunąć pijanych żołnierzy sowieckich, został zasypany gra

Halina Konopacka wychodzi za mąż

Budapeszt, 13. 12. Dnia 17-go bm. odbędzie się ślub znanej polskiej sportsmenki panny Haliny Konopackiej z posłem polskim, akredytowanym przy rządzie węgierskim, p. Matuszewskim.

Co dziś porabia cudowny Michałek?

Ma dobry apetyt i zdrowy sen.

Lublin, 13. 12. Zbankrutowany „cudowny“ Michałek, wyrostek z wieskiej kuźni w Michałowie — skończył się. Jego wierni wstydzą się dziś sami siebie, że dali się wywieść w pole, przez grupę sprytnych oszustów, w ręku których Michałek był bezwolnem narzędziem.

Tak jak przed 6-ciu tygodniami rosła sława Michałka, a niektóre pisma piały hymny na jego cześć — tak dziś w tym samym szybkim tempie dokonywuje się „plajta“ Michałka, dotychczasowi zwolennicy wstydliwie i niezgrabnie wyrzekają się „proroka“.

Przed paru dniami Michałek został przewieziony do Lublina. — Po wstępnych badaniach odesłano go do szpitala Szarytek. Michałek otrzymał czyste białe łóżeczko siatkowe, kilogram kiełbasy, chleb i herbatę, no i stróża bezpieczeństwa.

„Prorok“ miał apetyt — kiełbasa szybko znikła. Michałek zasnął.

Około godziny 2-ej nad ranem kiedy znużony i wyczerpany długą służbą „aniółstróż“ zdrzemnął się, Michałek zaczął swoje „cuda“.

Nos była piękna, księżyc jakgdyby na zamówienie zaglądał w okienko Michałka, wlewając do jego pokoju dużo światła. Chłopak lekko podniósł się na łóżku, a kiedy chciał postąpić o krok, siatkowe łóżko ugięło się pod nim i Michałek padł z łoskotem na ziemię. Zbudzony jego towarzysz z przerażenia zapytał — co ty robisz Michałku?

— Ja nic! po tych słowach szybko zagrzebał się pod kołdrę.

Wybuch powstania w Arabji

Wiedeń, 13. 12. „United Presse“ donosi z Jerozolimy, że w Hedżacie wybuchło powstanie przeciwko królowi Ibun Sandowi.

Szczepy, które są wierne jeszcze królowi, zostały skoncentrowane w pobliżu Taif. Powstanie rozszerza się na całą Arabję. 5/6 całej ludności jest przeciwną rządom Wahabitów.

Także i w Transjordanji wrze niepokój. Znajdujący się tam korpus lotniczy, jakoteż oddziały samochodów pancernych, otrzymały polecenie trzymania się w pogotowiu.

2000 górników maszeruje na Budapeszt

Budapeszt, 13. 12. Około 2.000 robotników górniczych z Pilisvörösvar, którzy od dwu tygodni prowadzą strajk, skutkiem nieotrzymania pod wyżek od przedsiębiorców pewnej angielskiej grupy, rozpoczęło wczoraj rano marsz na Budapeszt. Strajkujący mają zamiar urządzić demonstrację w parlamencie, żądając, aby belgijskie przedsiębiorstwa górnicze przyznały robotnikom taką samą płacę, jaką ustawowo pobierają robotnicy w innych węgierskich przedsiębiorstwach.

Demonstracyjny pochód robotników został zatrzymany przez policję i żandarmerję w gminie Ueröm. Przedstawiciele władz zażądali od robotników, aby ci wybrali z pośród siebie delegację, złożoną z 14 osób, któraby udała się do parlamentu w Budapeszcie i tam mogła być przyjęta przez wicepremjera dra Vasz. Strajkujący zastosowali się do żądania władz policyjnych. Reszta uczestników pochodu założyła w Ueröm „obóz strajkujących“.

Rozruchy w Bombaju

Bombaj, 13. 12. W dniu wczorajszym przyszło tu do starć pomiędzy policją a strajkującymi, w czasie których zabito trzech policjantów i 6 strajkujących. W kielku innych miejscach strajkujący zaatakowali mniejsze posterunki policyjne a następnie zaczęli plądrować sklepy i lokale publiczne. W częściach miasta, gdzie odbyły się starcia i demonstracje, zamarł wszelki ruch handlowy.

Dzisiaj tłumy ponownie zaatakowały posterunki policji indyjskiej, obrzucając je kamieniami. Porządek przywróciła zawezwana policja europejska.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 14 grudnia 1928 r.

Sprostowanie.

Uroczyste poświęcenie organów w kościele gimnazjalnym odbędzie się w niedzielę nie jak podano w wczorajszym numerze o godzinie 9 lecz dopiero o godzinie 10-tej.

Wieczornica Misyjna.

W niedzielę dnia 16 i w wtorek dnia 18 bm. odbędą się na sali p. Januszewskiego uroczyste akademje misyjne. P. i. O. Jan znany nam wszystkim z rekolekcji, wygłosi w niedzielę wykład misyjny. Pozatem odegrają druhny S. M. Ż. sztukę teatralną pt. „Córka Króla Baltazara“. Podczas przerw koncert.

We wtorek przyjeżdża O. Wieczorek, który bawił długie lata na misjach w Chinach i wyświetlać będzie przezrocza misyjne.

Nie wątpimy, że nasze obvwatelstwo katolickie, które w czasie odbywających się rekolekcyj okazuje tak wielką gorliwość, okaże i dla sprawy misyj afrykańskich żywe zainteresowanie a groszem swoim poniesie pomoc biednym poganom.

Ceny miejsc: I. 1.50 zł, II. 1.00 zł, III. 0.75 zł, wstęp 50 gr Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Początek o godzinie 8 wieczorem.

stycznej. Był dwukrotnie zasądzony za kradzież, w Choj-

Handelek Moszka Kupferwassera.

Straż graniczna przytrzymała wczoraj w pasie nadgranicznym niejakiegoś Moszka Kupferwassera który „potrzebował“ sobie handlować towarami domokrążnemi. Na tego rodzaju handel w strefie granicznej jest potrzebne osobne zezwolenie, wystawione przez Dyrekcję Cel w Poznaniu. Takiego zezwolenia Moszek oczywiście nie miał. Przypuśćmy nawet, że o tem nie wiedział gdyż pochodzi z Krakowa. Ciekawą kwestją w każdym razie jest, jak zadostał się ów żydek krakowski na Pomorze i to aż nad granicę. Widocznie handelek w Krakowie nie popłacał się. Przyjechał zatem na Pomorze, ażeby naszych ludzi „uszczęśliwiać swoim tanim co dobrym towarem“. Ale jakoś Moszku nie opłata tu handlować,... nu .. bo niewdzięczne tu strażniki i policjanty.

Dobrana dwójka o „różowej“ przeszłości.

Przed kilkoma miesiącami udało się policji tucholskiej przychwycić szajkę, która trudniła się zawodowo kradzieżami. I oto wczoraj członkowie jej odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Chojnicach. Na ławie oskarżonych zasiadają Roman Sternalski lat 24 z zawodu ślusarz, bez stałego miejsca zamieszkania, obecnie w areszcie śledczym od dnia 16 listopada 28 r. i młodsza od swego wspólnika Stanisława Przybylska bez stałego miejsca zamieszkania obecnie w areszcie śledczym od dnia 28 września 28 roku Sternalski jest osobnikiem o obfitej przeszłości kriminalinicach na 9 miesięcy w Bydgoszczy na 1 rok. Nie odcierpiał za drugim razem zupełnie swojej kary, gdyż zdołał zbiec z więzienia w Inowrocławiu. Niewiele miejsca ustępuje swemu kompanowi Przybylska, która także była karana za kradzież. Oboje poznali się w Bydgoszczy, dzieląc odtąd między sobą wspólny los. Odtąd ta pomysłowa parka spędzała dość beztroskie życie, kradnąc co się im tylko pod rękę nawinęło, że po temu oboje mieli pełne kwalifikacje interesy szły nieźle. Lecz „dopóty dzban wodę, dopóki mu się ucho nie urwie“.

Zasiadującym na ławie oskarżonych złodziejom zarzuca się, że dopuścili się kradzieży w czterech wypadkach w Zalesiu pow. Sępólno na szkodę p. Ossowskiego, w Nowej Tucholi na szkodę p. Pliszka, w Mędromierzu na szkodę p. Musolfa i w Słupach na szkodę p. Dyrksa. Ostatnie 3 miejscowości leżą w pociecie tucholskim.

Oskarżeni nie przyznają sie do zarzucanych im kradzieży, chociaż przy aresztowaniu Przybylska przyznała się że podczas gdy Sternalski „chodził na łowy“ ona czatowała

Teraz zeznawają poszkodowani, u których wyżej wymieniona parka dopuściła się kradzieży. Złodzieje dostali się do zabudowań i mieszkań poszkodowanych przeważnie zapomocą włamania. Ofiarą złodziejów padły artykuły żywnościowe jak słonina, smalec, szynki wiśnie itd. trzewiki suknie, półszorki itd. itd. Dla przechowywania skradzionych rzeczy, skradli na majątku p. Dyrksa w Słupach beczkę. Beczkę następnie wraz z towarami zakopano w lesie. Dużo rzeczy znalezionych w beczce, a pochodzących z kradzieży, zwrócono poszkodowanym.

Ciekawe zeznania złożył także posterunkowy Szelągiewicz z Tucholi, który zaaresztował oskarżonych. Gdy ów posterunkowy aresztował Sternalskiego, ten ostatni zaczął sie bronić chąc się policjantowi wyrwać. Tymczasem krewka Przybylska „przybyła“, zaczęła uderzać posterunkowego flaszką w głowę, chcąc w ten sposób nie dopuścić do aresztowania swego kompana. Udało im się w rezultacie zbiec. Lecz niebawem ujęto ich i osadzono w areszcie.

Poprzednio jeszcze policjantowi zapodali fałszywe nazwiska: Feliksa i Haliny Racławskich.

Po zamknieciu przewodu sądowego przemawia prokurator. W swych wywodach zaznacza, że w kradzieży oboje oskarżeni brali udział bo Przybylska pomagała Sternalskiemu. Także oboje dopuścili się oporu władzy i chcieli wprowaddzić posterunkowego w błąd, zapodając fałszywe nazwiska. Prokurator wnosi za wszystkie te przestępstwa dla oskarżonego Sternalskiego o 10 miesięcy więzienia i 2 tygodnie aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego, dla oskarżonej Przybylskiej o 5 miesięcy więzienia i 2 tygodnie aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego.

Przybylska, która odsiadvwała karę więzienia, która śmiała dokonać tyle krdzieży, która nie wahała bić dzielnego policjanta wylewa teraz obfite łzy, chcąc widocznie wzbudzić litosć w sędziach. Zapożno paniusiu te zły, te dowody skruchy.

Po długiej naradzie składu sędziowskiego przewodniczący ogłasza wyrok. Sternalskiego skazuje się na 3 lata ciężkiego więzienia, utratę praw obywatelskich i dozór policyjny przez 5 lat. Przybylską skazuje się na 6 miesięcy więzienia i 3 dni aresztu zaliczając jej areszt śledczy od dn. 28 września 28 r. Na surowy wymiar kary szczególnie pierwszego oskarżonego wpłynęły różne okoliczności obciążające, poprzednio już wymienione.

Rozprawie przewodniczył Dyrektor Juński, oskarżał prokurator Szulc.

Ukarani za przemytnictwo.

Przed Wydziałem Karno - Skarbowym Sądu Okręgowego w Chojnicach stają Józef, Augustyn i Anna Zmuda-Trzebiatowscy z Brzeźna pow. Chojnice, oskarżeni o to, iż pierwszy w listopadzie 1927 roku przyniósł z obszaru Rzeszy Niemieckiej do Polski towary podlegające opłatom celnym w nielegalny sposób, między innemi dwie kołdry na łóżko. Opłaty celne wynosiły od przemyconych towarów 15 zł. Augustyn i Anna Zmuda - Trzebiatowscy są oskarżeni o to, że przemycone rzeczy u siebie przechowywali. Oskarżony Józef to jest syn współoskarżonych zaprzecza, jakoby przemycone towary przyniósł do Polski, i tłumaczy, że w roku w którym rzekomo miał przenieść przemyt, miał grzyby i ściołkę. Rodzice jego także zaprzeczają, jakoby przechowywali jakiekolwiek przemycone rzeczy u siebie. Sąd uwolnił oskarżonego pierwszego od winy i kary, przyjmując że działał z rozkazu rodziców, zwłaszcza, że miał wówczas dopiero 14 lat. Oskarżonych Augustyna i Annę zasądza się po 26 zł., gdyż sąd przyszedł do przekonania, iż ci oskarżeni faktycznie przechowywali u siebie przemycone przez Józefa towary. Drogo więc oskarżeni zapłacili za wyroby niemieckie.

KRONIKA TUCHOLSKA.

Tuchola, dnia 12. 12. 1928.

Za obrazę sołtysa stanął przed sądem.

Gospodarz Wagner ze Stobna obraził tamtejszego sołtysa, krytykując w kole towarzyskim jego działalność jako sołtys. Za te wypowiedziane słowa musiał stanąć mimowoli przed kratkami tutejszego sądu. Jako świadków w tej sprawie powołano cały szereg obywateli Stobna. Sąd wydał wyrok uwalniający p. Wagnera, a koszta sądowe poniesie Skarb Państwa. Jak się dowiadujemy, przeciwko temu wyrokowi zgłoszono sprzeciw.

Kradzież raków.

Jeden z rybaków w Wielkim Mędromierzu tut. powiatu łowił raki i przechowywał takowe w specjalnie ustawionym w wodach jeziora naczyniu. O istnieniu tej kryjówki wiedzieli przypuszczalnie i inne osoby. Jednego poranka przychodzi rybak po swe raki i .... niemało się przeląkł gdy ujrzał próżne naczynie, raki zostały skradzione. W naczyniu mieściło się aż 620 raków wszystkie zabrano. Za amatorami raków wdrożono śledztwo.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Pow. Koło Związku Inwald. Woj. Rz. P. w Chojnicach. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 1-szej w południe na sali hotelu Centralnego. Zarząd.

Męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. W niedzielę, dnia 16 bm. o godzinie 16.30 odbędzie się zebranie Męskiego Tow. św. Wincentego a Paulo w klasztorze. Szan. członków na zebranie to uprzejmie się zaprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Lutnia Dziś lekcja śpiewu dla Sopranu i Altu. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem w szkole. Kandydatki na nowych członków mogą się jeszcze zgłosić na lekcji. Dyrygent.

Lichnowy. Tow. Powstańców i Wojaków.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 16 bm. o godzinie 4 po południu na sali pana Zakrzewskiego. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom." — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber.